

Treść *Wspomnień* Skolimowskiego jest bardzo bogata, zwróciłem uwagę jedynie na kilka interesujących mnie obszarów tematycznych. Oczywiście pozostają do szerszej analizy kwestie związane z jego służbą na linii orenburskiej i niezbyt jasno naświetlone podejrzenie jego osoby o działalność na szkodę armii. Nic nie wiemy o jego późniejszych losach, jak i losach samego dokumentu. W każdym razie można tylko podziękować wydawcom za publikację bardzo ciekawego i ważnego źródła do złożonych polskich losów w okresie zaborów.

Publikację zdobią też zdjęcia miejsc i postaci historycznych, które wzbogacają treść. Zwracam uwagę na zdjęcie nr 16 (s. 164) z podpisem „Rosyjski generał w Kirgizji”, zaczerpnięte ze zbiorów prywatnych Andrzeja de Lazariego. Identyfikacja postaci na zdjęciu budzi wątpliwości. Moim zdaniem jest to Kirgiz siedzący na wole, w dodatku na oklep. Wschodnie rysy twarzy, dość wyraźnie oddane na zdjęciu, jak i sama sytuacja, w żaden sposób nie sugeruje, aby wzmiankowana postać była rosyjskim generałem. Trudno sobie wyobrazić, by osoba o takiej randze wojskowej, dysponująca zastępem podwładnych mu żołnierzy, w tym bezpośrednio obsługujących go ordynansów, a zarazem osoba o wysokim statusie społecznym Rosjanina w Azji Centralnej, zajmowała się osobiście dowożeniem wody w beczce posadowionej na saniach, w dodatku powożąc wołem na oklep. To się po prostu nie mieści w ówczesnych realiach społecznych i kulturowych.

Zbigniew Opacki

(Instytut Historii, Uniwersytet Gdański)

Sönke Neitzel, Harald Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, tłum. Viktor Grotowicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, ss. 510

Interdyscyplinarny duet Sönke Neitzel i Harald Welzer to autorzy niezwyklej książki pt. *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*¹. Niezwykłość tego dzieła wiąże się przede wszystkim z materiałem archiwalnym, jakiego użyto do jego napisania. Książka powstała bowiem na bazie brytyjskich zapisów z podsłuchów rozmów niemieckich jeńców wojennych, wziętych do niewoli w czasie drugiej wojny światowej². Niecodzienne jest w niej także i to, że choć obaj autorzy reprezentują nauki humanistyczne, to jednak pierwszy z nich jest historykiem, a drugi psychologiem społecznym.

¹ Sönke Neitzel, Harald Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, tłum. Viktor Grotowicz (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014).

² Zapisy podsłuchanych rozmów jeńców niemieckich i włoskich obejmują 48 tys. stron (!), zaś książka wykorzystuje także tego samego rodzaju materiały z archiwum amerykańskiego, zob. Neitzel, Welzer, *Żołnierze*, 481.

Zanim przypatrzymy się, jak ten duet poradził sobie z tak spektakularnym materiałem archiwalnym, kilka zdań poświęćmy samym autorom. Sönke Neitzel jest historykiem o dość ugruntowanej pozycji, nie tylko w jego ojczystych Niemczech, ale także w Wielkiej Brytanii. Pracował na uniwersytetach w Moguncji, Karlsruhe, Bernie i Saarbrücken, a obecnie jest profesorem historii w London School of Economics. Od 2011 r. prowadzi katedrę historii współczesnej na uniwersytecie w Glasgow. Jest też redaktorem czasopisma „German History in the 20th Century” oraz autorem siedmiu monografii i dziewięciu recenzowanych artykułów³.

Harald Welzer od 2012 r. jest profesorem Transformationdesign na uniwersytecie flensburgskim oraz autorem lub współautorem kilkunastu książek, z których bodaj najbardziej znane są dzieła przetłumaczone także na język polski, jak choćby *Wojny klimatyczne, Sprawcy czy Koniec świata, jaki znaleźliśmy*⁴. Od 2004 r. jest też dyrektorem Center for Interdisciplinary Memory Research, ponadto osobą często występującą w niemieckim radio i telewizji⁵.

Książka *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania* ma dwóch autorów, została więc poprzedzona dwoma prologami. Autorzy przedstawili w nich swoją motywację, cele i założenia badawcze oraz fragmentarycznie ukazali najważniejszą podstawę źródłową dzieła, tj. zapisy rozmów przesłuchiwanymi (i podsłuchiwanymi) niemieckimi jeńcami brytyjskiego ośrodka Combined Services Detailed Interrogation Centere (CSDIS). Jednym z głównych zamiarów Współautorów miało być objaśnienie motywów, jakimi kierowali się w swoich działaniach żołnierze niemieccy w czasie drugiej wojny światowej, zaś aby tego dokonać, podjęto próbę zrekonstruowania ich systemu odniesienia⁶. Prolog Neitzela obejmuje zaledwie dwie strony i skoncentrowany jest na dość przypadkowych okolicznościach, w jakich doszło do odnalezienia brytyjskich protokołów podsłuchowych (s. 5–7).

Niezwykle istotną częścią książki wydaje się natomiast prolog pióra Welzera (s. 8–14). Spotykamy się tu z poniekąd słusznym stwierdzeniem, iż dotychczasowe badania nad postrzeganiem przemocy przez żołnierzy oraz ich gotowością do zabijania opierały się na problematycznych źródłach, jakimi były akta śledcze, listy, relacje naocznych świadków i pamiętniki. Dalej, z pewnością słusznie, Welzer konstatuje, iż są to źródła świadomie adresowane do konkretnych

³ *International History*, <http://www.lse.ac.uk/internationalHistory/whosWho/academicStaff/neitzel.aspx/>, dostęp: 22 IV 2015.

⁴ Welzer, *Wojny klimatyczne*, tłum. Marek Sutowski (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010); *idem, Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, tłum. Magdalena Kurkowska (Warszawa: Scholar, 2010); Claus Leggewie, Welzer, *Koniec świata, jaki znaleźliśmy. Klimat, przyszłość i szanse demokracji*, tłum. Piotr Buras (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2012).

⁵ Kulturwissenschaftliches Institut Essen, *Prof. Dr. Harald Welzer*, <http://www.kwi-nrw.de/home/profil-hwelzer.html/>, dostęp: 22 IV 2015.

⁶ Termin „system odniesienia” jest najwyraźniej terminem z zakresu psychologii. Welzer dość szczegółowo objaśnia go w początkowej części rozdziału pierwszego (s. 15–19).

odbiorców, po czym przechodzi do stwierdzenia, jakoby akta podsłuchów rozmów jeńców były wypowiedziami spontanicznymi:

[...] żaden z nich nawet nie pomyślał, że jego opowieści mogłyby kiedyś stać się jakimś »źródłem« czy wręcz ukazać się drukiem. [...] Tutaj w znalezisku Neitzla ludzie mówili o wojnie i o tym, co o niej sądzą, na gorąco. Jest to źródło, które otwiera zupełnie nową możliwość wglądu w dzieje mentalności żołnierzy Wehrmachtu, a być może nawet wojska w ogóle⁷ (s. 7).

Spotykamy się zatem z wyraźną sugestią, że zapisy rozmów pomiędzy jeńcami stanowią nową jakość materiału źródłowego, o wiele pewniejszego niż znane dotychczas wszelkiego rodzaju materiały opisowe posiadające adresata. O ile można zgodzić się co do tego, że materiał, na którego bazie powstałi *Żołnierze...* jest rewelacją, to jednak trudno przejść do porządku nad stwierdzeniem o spontaniczności wypowiedzi, a także łatwo zauważyć pewien „haczyk” zawarty w tego rodzaju materiale. Otóż zapis rozmów to nic innego, jak zapisy dialogów, które miały miejsce pomiędzy żołnierzami, podoficerami czy oficerami. Raczej oczywiste jest w tej sytuacji, iż wypowiedzi poszczególnych jeńców miały także adresatów, którymi byli ich towarzysze broni. Biorąc zaś pod uwagę, że wielu z nich miało od dziewiętnastu do dwudziestu kilku lat, nie sposób traktować ich wypowiedzi dosłownie. Ci młodzi ludzie zapewne często kreowali pewien obraz samych siebie przed swoimi rozmówcami, tak jak robi to Müller w rozmowie z Faustem (s. 11). Zatem już początkującego historyka materiał tego rodzaju powinien mobilizować do głębokiej analizy i gruntownej krytyki wewnętrznej źródła⁸. Natomiast Neitzel i Welzer, jak się wydaje, często traktują te wypowiedzi niemal dosłownie, nie szukając zupełnie ich drugiego dna.

Praca duetu Neitzel i Welzer składa się z czterech rozdziałów. Dwa pierwsze: *Spojrzenie na wojnę oczami żołnierzy: analiza systemu odniesienia* oraz *Świat żołnierzy* (s. 15–93) zapoznają czytelnika z systemem odniesienia żołnierzy niemieckich, jak też z różnego rodzaju uwarunkowaniami wiążącymi ich z III Rzeszą. Co ciekawe, w ostatnich zdaniach prologu napisanego przez Welzera znajdziemy informację o tym, że czytelnicy nie zainteresowani systemem odniesienia III Rzeszy i wojska, zaś ciekawi rozmów żołnierzy niemieckich, powinni od razu przejść do rozdziału trzeciego. Muszę przyznać, że zdecydowanie odradzam to każdemu, kto zdecyduje się na lekturę, jako że rozdziały te pokazują, w jaki sposób autorzy postrzegają system odniesienia żołnierzy Wehrmachtu. Oba rozdziały trzeba więc koniecznie przeczytać, aby w pełni pojąć treść jej zasadniczego, trzeciego rozdziału. Poza tym, znajduje się tam sporo spostrzeżeń przydatnych dla każdego historyka tego okresu, posługującego się w swojej narracji materiałem opisowym.

⁷ Rzecz znamienna, w *Aneksie* autorzy przyznają, że przynajmniej od 1941 żołnierze i oficerowie niemieccy byli informowani przez Abwehrę o podsłuchiowaniu jeńców w brytyjskiej niewoli (s. 484–485).

⁸ Zob. Marian Pawlak, Jerzy Serczyk, *Podstawy badań historycznych. Skrypt dla studentów I roku historii* (Bydgoszcz: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1999), 129.

Trzeci rozdział książki, *Walka, zabijanie i umieranie* (s. 93–446), jest zdecydowanie najdłuższy, zaś tytuły kolejnych podrozdziałów: *Zestrzelić, Awanturnicze opowieści, Frajda, Polowanie, Zbrodnie na jeńcach wojennych, Zagłada, System odniesienia zagłady, Uczestniczenie w strzelaniu, Seks czy Wiara w Führera*, jednoznacznie sugerują, jakiej tematyki możemy się w nich spodziewać⁹. W tym właśnie rozdziale można dostrzec wspomnianą wyżej dosłowność w przyjmowaniu treści wypowiedzi zawartych w protokołach. Uwaga ta dotyczy np. podrozdziału pt. *Zestrzelić*. Jak się można z łatwością domyślić, dotyczy rozmów pomiędzy pilotami Luftwaffe (s. 93–99). Podrozdziałem, który z natury moich dociekań badawczych zainteresował mnie najbardziej był ten poświęcony Waffen SS (s. 407–442). Trzeba przyznać, że nie mamy tam do czynienia z nadmierną dociekliwością, a także można mówić o pewnej nadinterpretacji materiału. Kiedy mowa o zbrodniach wojennych, jakich dopuścili się we Francji w 1940 r. żołnierze 3. Dywizji SS Totenkopf, głównie chodzi tu o sprawę *Le Paradis* i rozstrzeliwanie czarnoskórych jeńców francuskich (s. 426), to warto byłoby chyba napomknąć, że ta konkretna dywizja była, zwłaszcza w 1940 r., dość specyficzna¹⁰. Otóż jako jedyna w Waffen SS powstała ona z załóg obozów koncentracyjnych, a dowodzący nią Theodor Eicke był twórcą całego systemu tych kacetów¹¹. Tłumaczy to w pewien sposób postępowanie żołnierzy tej jednostki, a jednocześnie wcale nie dowodzi, że w innych dywizjach zbrojnej SS działało się tak samo, co sugerują czytelnikowi Neitzel i Welzer (s. 425–427). Zatem wnioski wysuwane przez autorów na podstawie tak przeanalizowanego materiału prowadzą często do zbyt jednoznacznych i przejaskrawionych interpretacji. Rozdział trzeci obejmuje prawie 350 stron na 510 całości tego opracowania.

Rozdział czwarty (s. 447–477) został poświęcony temu, jak bardzo przesiąknięta nazizmem, zdaniem autorów, była wojna Wehrmachtu. Ta część książki, poprzedzona krótkim cytatem, zawierającym myśl „To my jesteśmy wojną. Bo jesteśmy żołnierzami” (ze wspomnień Willego Petera Reese), przedstawia różnego rodzaju przykłady postępowania, nie tylko żołnierzy niemieckich, w czasie różnych konfliktów¹². Na takim tle autorzy starają się wyjaśnić motywację działań członków zbrojnych agend III Rzeszy w okresie drugiej wojny światowej.

⁹ Już tylko same tytuły podrozdziałów podpowiadają, na czym koncentrują się autorzy, a trzeba przyznać, że jest to nieco zaskakujące, gdy w podrozdziale *Zagłada* (s. 162–186) dowiadujemy się, iż 0,2% całego zgromadzonego materiału podsłuchowego dotyczy aktów eksterminacji (s. 175).

¹⁰ Na farmie *Le Paradis* żołnierze dywizji Totenkopf rozstrzelali 121 brytyjskich jeńców, zob. Charles W. Sydnor, *Żołnierze zagłady. Dywizja SS Totenkopf 1933–1945*, tłum. Paweł Żurkowski (Warszawa: Oskar, 1998).

¹¹ Jednostka ta przestała praktycznie istnieć wskutek strat poniesionych w Rosji podczas walk o tzw. worek demjański, zob. Herbert Brunnegger, *Kto sieje wiatr... Opowieść żołnierza dywizji SS „Totenkopf”*, tłum. Beata Kozak (Międzyzdroje–Kraków: Wydawnictwo Arkadiusz Wingert, Przedsięwzięcie Galicja, 2006), 213.

¹² Autorzy odwołują się w tekście kilkakrotnie właśnie do wspomnień Reese’go. Trzeba jednak pamiętać, że te wspomnienia są dość wątplym materiałem dla badacza sił zbrojnych III Rzeszy. Reese

Po zasadniczej treści pracy znajdziemy krótki aneks zaznajamiający nas z dziejami wspomnianego już wyżej brytyjskiego ośrodka przesłuchiwania (i podsłuchiwania) jeńców – CSDIS. Wydaje się, że zawarte w nim informacje powinny znaleźć się na początku, a nie na końcu książki, ponieważ są dość istotne z punktu widzenia czytelnika.

Na końcu publikacji znajdują się podziękowania, uwagi autorów i spis skrótów użytych w tekście. Tu pewne wątpliwości wzbudzają zwłaszcza owe uwagi autorów, albowiem dla czytelnika o wiele lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie ich na początku książki, zważywszy, że odnoszą się one głównie do sposobu, w jaki zostały potraktowane zapisy z protokołów podsłuchowych, będące największą „atrakcją” tego opracowania.

Problemem występującym w całej książce jest nader częsty brak informacji o osobach, których rozmowy są przytaczane. Spotykamy się z tym już we wspomnianym podrozdziale pt. *Zestrzelić*. Wiemy jedynie, że rozmawia dwóch lotników w stopniu podporucznika (s. 95–98) i, jak można się domyślić, jeden z nich był, przynajmniej przez jakiś czas, strzelcem-bombardierem (Pohl), drugi najprawdopodobniej pilotem-zwiadowcą (Meyer). Autorzy nie wprowadzają czytelnika w szerszy kontekst, cytując i interpretując wprost wypowiedzi jeńców, o których niewiele, a czasami nic nie wiadomo. Jedynie sporadycznie zaznaczają w tekście brak nazwisk jeńców w protokole (s. 95, *passim*). W pozostałych przypadkach nie można mieć jednak pewności, czy brak informacji wynika z braku danych w oryginalnej dokumentacji czy też stanowi celowy zabieg autorów.

W odniesieniu do stosunków, jakie panowały w Wehrmachcie, Neitzel i Welzer zbyt duży nacisk kładą na aspekty, które de facto były bardzo zbliżone do panujących w innych armiach świata. Słusznie piszą o wojsku, jako o „instytucji totalnej”. Zapominają jednak o tym, co wyróżniało członków zbrojnego ramienia III Rzeszy na tle innych armii, z którymi przyszło im walczyć. Tą cechą szczególną żołnierzy Wehrmachtu była gotowość do podejmowania inicjatywy i odpowiedzialności w krytycznych sytuacjach (s. 31). Oprócz często przypadkowych oficerów, takie działania podejmowali również podoficerowie, a nawet zwykli żołnierze. W Wehrmachcie, obok uniformizacji, podleganiu pod każdym względem przymusowi zewnętrznemu, drylowi, szykanom, a w razie złamania obowiązujących reguł – drakońskim karom, o czym piszą autorzy omawianego dzieła, stawiano przede wszystkim na rzutkość, samodzielność, elastyczność i umiejętność nieszablonowego działania¹³. Na temat tych cech żołnierzy i oficerów

jest w nich całkowicie skupiony na swoich odczuciach i zaprawdę trudno znaleźć choćby wzmiankę o kolegach z oddziału, w którym służy, acz nader często używa liczby mnogiej (zrobiliśmy, maszerowaliśmy, marzliśmy etc.), zob. Willy Peter Reese, *Obcy samemu sobie. Nieludzka wojna. Rosja 1941–1944*, tłum. Wojciech Szreniawski (Gdańsk: L&L, 2007).

¹³ Tego typu szkolenie było już celem pruskich oficerów wyznających teorie Clausewitza podczas pierwszej wojny światowej, zob. Ryszard Kaczmarek, *Polacy w armii Kajzera na frontach I wojny światowej* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2014), 67; Mungo Melvin, *Manstein. Najlepszy*

sił zbrojnych III Rzeszy w tekście nie znajdziemy ani słowa, a szkoda, bo było to podstawą *Auftragstaktik*, systemu wojowania, dzięki któremu niemiecki *Blitzkrieg* podbił niemal całą Europę¹⁴. Takie elementy jak dryl czy dążenie do automatyzacji w działaniu były zaledwie początkowym elementem szkolenia i miały jedynie na celu opanowanie regulaminu oraz perfekcyjnego posługiwania się bronią¹⁵. Dalej jednak starano się szkolić żołnierzy myślących, zdolnych do samodzielnej inicjatywy i przyjmowania zadań, które w normalnych warunkach wykonuje ktoś o kilka szarż wyżej¹⁶. Wiązało się to także z nieco odmiennymi relacjami na linii *żołnierz–oficer*, niż miało to miejsce w innych armiach tego okresu¹⁷. Fraternalizacja objawiała się np. tym, że jadano z tego samego kotła, a oficerowie zwracali się per „ty” do swoich podwładnych¹⁸. W armii niemieckiej rządziła bowiem zasada koleżeńskości i współzawodnictwa i współpracy dla osiągnięcia określonych celów na polu walki. Idea koleżeńskości i współdziałania była też koniecznością, o ile *Blitzkrieg* miał być z zasady realizowaniem działań wojennych przy użyciu doktryny broni połączonych. Współpraca marynarki wojennej czy sił powietrznych z wojskami lądowymi stanowiła chyba najbardziej jaskrawy przykład. Jednak także w obrębie sił lądowych wszystkie rodzaje broni ściśle ze sobą współdziałały¹⁹. Na zasygnalizowany temat nie znajdziemy w książce Neitzla i Welzera ani jednego słowa.

Zagadnienie *Waffen SS* ujęte w podrozdziale rozdziału trzeciego (s. 407–442) może posłużyć za przykład, jak autorzy wyciągają wnioski z całkowicie nieuporządkowanego

generał Hitlera (Wrocław: Bukowy Las, 2011), 53–55; Erhard Raus, *Niemieckie wojska pancerne na froncie wschodnim*, tłum. Jan Szkudliński (Warszawa: Bellona, 2007), 82, *passim*.

¹⁴ Termin *Auftragstaktik* można przetłumaczyć jako taktykę przyjmowania propozycji, zob. Melvin, *Manstein*, 355.

¹⁵ Co ciekawe, wynika to też z relacji Polaków z Kresów Zachodnich II Rzeczypospolitej, których po włączeniu tych terenów do Rzeszy masowo wcielano do armii niemieckiej, zob. Czesław Knopp, *Spod Stalingradu do Andersa. W mundurze obcym i polskim* (Gdańsk: Maszoperia Litercka, 2011), 92–107.

¹⁶ Armia niemiecka przynajmniej od drugiej połowy XIX w. kreowała ideę przejmowania inicjatywy przez niższe szczeble dowodzenia. Zrozumiałe było zatem, że stosowanie nadmierne „ślepego pruskiego drylu” nie mogło sprzyjać takim postawom podwładnych. Zob. Peter McCarthy, Mark Syron, *Panzerkrieg. Historia niemieckich wojsk pancernych w drugiej wojnie światowej* (Poznań: Vesper, 2010), 17.

¹⁷ Prym wiodła tu zbrojna SS, gdzie w wielu wypadkach nie istniał podział na kantyny oficerskie i żołnierskie, przykładem mogą być tu fragmenty relacji: Charles de La Maziere, *Marzyciel w hełmie. Francuz w Waffen SS* (Warszawa: Bellona, 2005), 30; Willi Kubik, *Przeżyłem. Dziennik niemieckiego czołgisty 1941–1945* (Gdańsk: Maszoperia Litercka, 2010), 21, *passim*; Guy Sajer, *Zapomniany żołnierz* (Gdańsk: L&L, 2003), 232, *passim*; Felix Steiner, *Ochotnicy Waffen SS. Idea i poświęcenie* (Gdańsk: Finna, 2010), 78, *passim*.

¹⁸ Działo to jednostronnie, z góry na dół. Szeregowi z reguły nie zwracali się per „ty” do oficerów. Zob. Sajer, *Zapomniany żołnierz*, 232, *passim*.

¹⁹ Można też zaryzykować stwierdzenie, że potęga Wehrmachtu opierała się na rozumieniu przez oficerów średniego i niższego szczebla dowodzenia danym typem wojsk potrzeb oddziałów dot. innych rodzajów broni, a także świadomości jak najsprawniejszego współdziałania w celu osiągnięcia sukcesu, zob. Matthew Huges, Chris Mann, *Techniki walki grenadierów pancernych*, tłum. Marek Rudowski (Warszawa: Bellona, 2002), 36–39; Raus, *Niemieckie wojska pancerne...*, 79.

materiału i jak często pojawiają się przez to przeinaczenia i niedopowiedzenia, a niekiedy i błędy. Pierwsza nieprecyzyjna, wprowadzająca czytelnika w błąd informacja pojawia się już w drugim zdaniu tego rozdziału. autorzy piszą o tym, że NSDAP miało w postaci Waffen SS własną dziewięćset tysięczną armię (s. 407). Zasadniczo jest to liczba zbliżona do maksymalnego stanu tej formacji z początku 1945 r., jednak wypadałoby wspomnieć, iż w skład zbrojnej SS wchodziło w tym czasie aż 200 tys. ochotników obcokrajowców i 310 tys. Volksdeutschów, głównie z Węgier, Rumunii i Jugosławii²⁰. Jeśli stawia się pytanie o to, „jak dalece postrzeganie i interpretacja rzeczywistości przez członków Waffen SS odbiegały od systemu odniesienia żołnierzy Wehrmachtu”, to przemilczenie nie-niemieckiego pochodzenia ponad połowy żołnierzy SS może prowadzić do zupełnie nieadekwatnych wniosków (s. 407–408).

Kilka zdań w tym rozdziale dowodzi raczej powierzchowności analizy zagadnienia. Dla przykładu ma to miejsce wtedy, kiedy mowa jest o niewykonaniu nonsensownego rozkazu Hitlera pod Charkowem w lutym 1943 r. przez II Korpus Pancerny SS dowodzony przez generała Waffen SS, Paula Haussera. Korpus wykonał jednak rozkaz wydany przez swojego dowódcę, który zmienił ten wydany przez Hitlera. W skład korpusu wchodziły bowiem formacje wojskowe wykonujące rozkazy, a ten sprzeczny z rozkazem Hitlera wydał dowódca korpusu, przyjmując tym samym brzemień odpowiedzialności na swoje barki. *Notabene*, decyzja ta nieco później pozwoliła Niemcom odbić Charków w świetnym stylu²¹. Dla autorów fakt ten stanowił jednak dowód na to, że postawy dywizji składających się na ten związek pancerny nie można redukować do fanatyzmu i ofiarności (s. 421).

Ciekawą sprawą poruszoną przez autorów omawianej publikacji, która jednak wymaga nieco dopowiedzenia, była kwestia kroju mundurów oddziałów Waffen SS. Stwierdzili oni w pracy, że w optyce żołnierzy Wehrmachtu Esesmani byli postrzegani zawsze, jako ci „inni”, co wynikało już z ich wyglądu zewnętrznego, czyli tatuaży pod lewą pachą (!), „ale przede wszystkim [mieli] wyraźnie różniące się od innych mundury kamuflażowe ze znakami runicznymi SS” (s. 412). Otóż z wyjątkiem strojów maskujących, Waffen SS używało przez całą wojnę takiego samego wzoru munduru jak Wehrmacht, a różniły te formacje jedynie szczełóły²². W rozważaniach dotyczących postrzegania żołnierzy Waffen SS jako

²⁰ Ermenhild Neusüss-Hunkel, *Die SS* (Hannover–Frankfurt nad Menem: Norddeutsche Verlagsanstalt O. Goedel, 1956), 104. Nie można także przeoczyć absolutnie różnorodnych motywacji, jakie mieli służący w Waffen SS ochotnicy z niemal całej Europy, zob. Tomasz Bielecki, praca magisterska pt. *Rekrutacja Obcokrajowców do sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy. Podstawy organizacyjno-prawne i próba analizy postaw wcielonych*, napisana pod kierunkiem prof. UG, dr. hab. Marka Stażewskiego (Gdańsk: Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, 2014 – maszynopis), 68–102; Siergiej Czujew, *Proklatyje Sōldaty* (Moskwa, 2004), 358–377, *passim*.

²¹ Robert Butler, *SS – Leibstandarte. Historia 1. Dywizji Waffen SS 1933–1945* (Warszawa: Bellona, 2009), 90–93; Melvin, *Manstein*, 375–377.

²² Do różnic tych należały: krój patek kołnierza, nieco odmienny wzór godła Rzeszy noszonego na czapce i na rękawie munduru (w Wehrmachcie na prawej piersi), napis na klamrze pasa (w Wehrmachcie napis głosił *Gott mit uns*, zaś w zbrojnej SS – *Meine Ehre heist Treue*). Na patkach

odmieńców i dalej, gdy mowa o współzawodnictwie z Wehrmachtem, brakuje przede wszystkim podziału na okresy funkcjonowania zbrojnej SS. W przeciwieństwie do Wehrmachtu, formacja ta powstawała już w trakcie wojny i rozwijała się początkowo z wielkimi trudnościami. W poszczególnych latach wojny różnie wyglądał także nabór do niej, więc trudno tu o gładkie generalizowanie, czego doświadczamy w trakcie lektury przedmiotowej dzieła²³.

Problem ten dotyczy zresztą całości opracowania. Poszczególne rozdziały uporządkowane są bowiem tematycznie, bardziej pod kątem rozważań psychologicznych – i temu układowi podporządkowany został bieg narracji. Przy takim rozplanowaniu książki poszczególne zagadnienia omawiane są bez zbytniego oglądania się na nierównomierność występowania zjawisk, w różnych okresach czasu i w różnych miejscach. Trudno np. przykładać tę samą miarę do traktowania jeńców na froncie wschodnim i na zachodzie. Trudno także przejść do porządku dziennego nad jednakowym interpretowaniem przez autorów działań wszystkich formacji związanych z SS, z pominięciem ich heterogeniczności²⁴. Niekiedy co prawda pojawia się uwaga o różnorodności formacji wchodzących w skład Wehrmachtu, jednak nie przeszkadza to autorom w takim interpretowaniu wypowiedzi jeńców, aby służyło to odmalowywaniu założonego profilu psychologicznego. Elementy analizy historycznej zostały więc w omawianej monografii podporządkowane kształtowaniu obrazu psychologicznego bohaterów opowieści, jeńców niemieckich.

kołnierza znajdowały się w oddziałach zbrojnej SS: po lewej stronie runy *sieg* (SS) w wypadku żołnierzy pochodzenia niemieckiego, zaś w wypadku obcokrajowców, cała „germańska” gama symboli. Po stronie prawej noszono oznaczenia stopnia, także odmienne niż te używane w Wehrmachcie. Na strojach kamuflażowych, które najczęściej zakładano na mundury, nie noszono żadnych oznaczeń, jedynie mogły one wystawać spod spodu przy kołnierzu. Stroje maskujące miały też odmienne wzory (barwa i forma plam) niż te stosowane przez Wehrmacht. Istotną różnicą było także noszenie przez esesmanów trupich główek na czapkach, poniżej godła państwowego. Podobne, ale nieco odmiennego wzoru *Totenkopfy* nosili żołnierze broni pancernej Wehrmachtu, *notabene* często myleni z esesmanami ze względu na czarny kolor munduru. Jednak oddziały frontowe Waffen SS, z wyjątkiem pancerniaków, nie używały mundurów w kolorze czarnym, a niemal zawsze w wehrmachtowskim kolorze *feldgrau* lub w szarym, jak w przypadku *Luftwaffe*, zob. Tomasz Nowakowski, Mariusz Skotnicki, *Jednostki górskie Wehrmachtu i Waffen SS* (Warszawa: Barwa i Broń, 2003), 33–40, 84–92; Agustín Sáiz, *Deutsche Soldaten. Mundury, wyposażenie i osobiste przedmioty żołnierza niemieckiego 1939–1945* (Poznań: Vesper, 2009), 15–93.

²³ Trudno nawet dokładnie określić konkretną datę powstania Waffen SS. Dokonało się to między XII 1939 a IV 1940. Por. René Rohrkamp, „Die Rekrutierungspraxis der Waffen SS in Frieden und Krieg”, w *Die Waffen SS. Neue Forschungen*, hrsg. J.E. Schulte, P. Lieb, B. Wegner (Padeborn: Ferdinand Schöningh GmbH, 2014), 42–60.

²⁴ Oddziały zbrojnej SS były, zwłaszcza pod koniec wojny, tak niejednorodnym zlepkiem, iż nie sposób traktować je jednakowo. Jest to o tyle istotne, że zupełnie inna atmosfera musiała panować w 20. (estońskiej) Dywizji Grenadierów Waffen SS, odmienna w 1. Dywizji Pancerniej SS „Leibstandarte Adolf Hitler”, a jeszcze inne nastroje były w 5. Dywizji Pancerniej SS „Wiking”. W każdym razie skład osobowy chociażby trzech wymienionych wyżej formacji był na tyle zróżnicowany, że trudno pojmować Waffen SS jako jakiś ideowy monolit, zob. Siergiej Czujew, *Prjaklatyje Soldaty*, 433, 450–455; Michael Reynolds, *Adiutant diabła. Jochen Peiper dowódca wojsk pancernych* (Warszawa: Erica, 2009), 30–31.

Autorzy zaopatrzyli książkę w przypisy i obszerną bibliografię, która zamyka pracę. Bibliografia jest bardzo długa, lecz jest jedynie alfabetycznym spisem prac wydanych drukiem, użytych w książce. Próżno szukać w niej materiału archiwalnego, ten pojawia się jedynie w przypisach. Na szczególną pochwałę zasługuje umieszczenie przypisów na dole stron, co ułatwia śledzenie wywołu autorów. Praca *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania* została też dość starannie wydana. Twarda oprawa, jakość szycia i klejenia, kształt i wielkość pisma nie budzą zastrzeżeń. Niestety oprócz wskazanych niedopowiedzeń i nadinterpretacji w tekście pojawiają się także zwykłe błędy. Dla przykładu 2. Dywizji Grenadierów Pancernych przypisuje się miano „Der Führer”, choć powinno być „Das Reich” (s. 439)²⁵.

Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania są pozycją godną uwagi nie tylko ze względu na zawarte w niej relacje, ale i z powodu podjętej przez autorów śmiałej próby połączenia pracy historyka i psychologa. Niezależnie od wskazanych wyżej niedociągnięć i, być może wynikających z interdyscyplinarnego charakteru pracy, nadinterpretacji zasługuje ona na uwagę. Szczególnie cenne jest uzyskanie przez polskiego czytelnika i historyka wglądu w protokoły przesłuchań niemieckich jeńców prowadzone w brytyjskim ośrodku CSDIS. Należy mieć nadzieję, że publikacja ta zachęci kolejnych historyków do podjęcia rzetelnej analizy tego cennego materiału źródłowego.

Tomasz E. Bielecki

(Wydział Historyczny, Uniwersytet Gdański)

²⁵ Informacje na temat składu i nazw poszczególnych pułków 2. dywizji SS można znaleźć w: Gregory L. Mattson, *SS – Das Reich. Historia 2 Dywizji Waffen SS 1939–1945* (Warszawa: Bellona, 2008), 186–189.

Aleksander Piwek, *Wystroje artystyczne kościoła pocysterskiego w Oliwie*, Wydawnictwo Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, Gdańsk 2013, ss. 175

Profesor dr hab. inż. arch. Aleksander Piwek jest pracownikiem Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej w Katedrze Historii, Teorii Architektury i Konserwacji Zabytków¹. W jego dorobku naukowym jest wiele pozycji dotyczących architektury, wystrojów i wyposażenia kościołów pomorskich. Wśród najciekawszych można wymienić: *Katedra oliwska, jej przeszłość i współczesność*, *Architektura kościoła pocysterskiego w Oliwie od XII do XX wieku*, *Dawna biblioteka i scriptorium cysterskie w Oliwie*, *Architektura kościoła i szpitala św. Jakuba*

¹ Platforma Informacji o Nauce Uczelni Trójmiasta, dr hab. inż. arch. Aleksander Piwek, <http://www.pion.pg.gda.pl/pracownik-br/1173185/dr-hab.-inz.-arch.-aleksander-piwek>, dostęp: 13 IV 2014.